20 gr. 20 gr.

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 36 gr. W tekście 1 mm w 4 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 3.— Zł. Drobne za słowo 24 gr. Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej 3 słowa) 40 gr.

Rok II. | Nr. 126.

Kraków, wtorek 4 czerwca 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcje rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostana znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4.50 Zł., z odnoszeniem do domu 5 Zł.

Opór armji francuskiej we Flandrji przełamany

Wzięto do niewoli 26 tysięcy jeńców. — Zatopiono 4 krążowniki i 5 transportowców. — Zdobyto 65 tanków angielskich.

Główna Kwatera Wodza, 2 czerwca. — **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Opór ostatnich, okrążonych we Francji północnej części armji francuskiej został przełamany. Podczas oczyszczania samego tylko obszaru pod Lille wzięto do niewoli dotychczas 26.000 jeńców.

Atak na resztki angielskiego korpusu ekspedycyjnego z obu stron Dunkierki postępuje, w stosunku do zaciętego oporu nieprzyjaciela i trudnego terenu, szybko naprzód. Mimo niepogody niemiecka flota powietrzna z powodzeniem zwalczała w dn. 31 maja dalsze próby zaokrętowania wojsk w Dunkierce, wspomagając atakujące na ziemi wojska lądowe. Zatopiono 5 transportowców i trzy krążowniki względnie kontrtorpedowce, oraz uszkodzono bombami 10 okrętów handlowych, łącznej pojemności 70.000 ton.

Flotylla łodzi pościgowych zatopiła jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec i jedną nieprzyjacielską łódź podwodną, liczba zatem kontrtorpedowców, zatopionych w kanale La Manche przez łodzie pościgowe wzrosła do sześciu, a liczba łodzi podwodnych do dwóch. Niemiecka łódź podwodna storpedowała pod Ostendą nieprzyjacielski krążownik.

Podczas niszczenia wojsk angielskich pod Cassel w dn. 36 maja, które zakończyło się zdobyciem 65 angielskich tanków, wyróżniła się grupa jednej z dywizyj pancernych, pozostająca pod dowództwem pułkownika Kolla.

Na froncie południowym odparto pod Abbeville ataki nieprzyjacielskich tanków. Po kontr uderzeniu wojska niemieckie zdołały zająć jeszcze więcej terenu. Na południe od Abbeville flota powietrzna zbombardowała punkty koncentracyjne wojsk koalicyjnych w lasach. Nieprzyjaciel, który utrzymywał się dotychczas przy małym przyczółku mostowym pod La Chesne na północnym brzegu kanału Ardeńskiego, został wyparty poprzez kanał.

W Norwegji nacierające z rejonu Drontheim ku północy wojska niemieckie przełamały na północ od Fauske opór nieprzyjaciela, zdobywając wiele terenu. Grupa walcząca pod Narvik utrzymała swoje stanowiska, mimo niebywale silnych ataków nieprzyjaciela.

Straty nieprzyjaciela w powietrzu wynosiły w dn. 31 maja 49 samolotów, z czego zestrzelono w walkach powietrznych 39, a przez artylerję przeciwlotniczą 10. Dziesięć niemieckich samolotów zaginęło.

Lotnicy niemieccy sieją spustoszenie wśród resztek angielskiego korpusu.

18 okrętów wojennych i 49 transportowców zatopiono lub uszkodzono pod Dunkierką. — Zajęcie Nieuport i Adinkerke. — Zdobyto 200 armat. — Pierwszy nalot na Marsylję. — Zniszczenie 58 samolotów koalicyjnych.

Główna kwatera Wodza, 3 czerwca. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje w dniu 2 czerwca:

Wśród zaciętych walk wdarto się dalej od strony wschodniej do pasa wybrzeża po obu stronach Dunkierki, bronionego jeszcze w sobotę zażarcie przez Anglików. Nieuport i wybrzeże na północny zachód od tej miejscowości znajdują się w rękach niemieckich. Zajęto Adinkerke na zachód od Furnes oraz Ghivelde położone o 10 km. na wschód od Dunkierki. Liczba jeńców i zdobyczy wojennej znacznie się powiększyła. Na jednej tylko armji zdobyto 200 armat wszystkich kalibrów.

Na froncie południowym nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Lotnictwo niemieckie prowadziło ataki w dniu 1 czerwca przeciwko próbom resztek pobitego angielskiego korpnsu ekspedycyjnego schronienia się na okręty stojące koło Dnnkierki. Ogółem zatopiono cztery okręty wojenne i 11 transportowców łącznej pojemności 54.000 ton, zaś ciężko nszkodzono bombami 14 statków wojennych, mianowicie dwa krążowniki, dwa lekkie krążowniki, jeden krążownik z artylerją przeciwlotniczą, część kontrtorpedowców, dwa ścigacze i jedną łódź motorową oraz 38 statków handlowych, łącznej pojemności 160.000 ton. Wiele łodzi, barek i holowników przewrócono na morzu oraz zaatakowano skutecznie bombami skupienia wojsk na wybrzeżu koło Dnnkierki.

W czasie ponownego ataku niemieckich ścigaczy na część wybrzeża belgijsko-francuskiego, znajdującego się jeszcze w posiadaniu nieprzyjaciela, udało się jednej z tych jednostek zatopić wystrzałem torpedy jeden ciężko obładowany parowiec transportowy, pojemności 4.000 ton.

Po raz pierwszy eskadry samolotów bojowych wykonały atak na port w Marsylji i bombami wznieciły pożary na dwóch wielkich statkach handlowych. Linja kolejowa Lyon-Marsylja została w wielu miejscach uszkodzona bombami. Ogólne straty nieprzyjaciela w powietrzu wyniosły w dnin 1 czerwca 58 samolotów, z czego zestrzelono w walkach powietrznych 42, zaś 8 artylerją przeciwlotniczą, resztę zniszczono na ziemi. 15 samolotów niemieckich zaginęło.

Oddziały niemieckich strzelców górskich, posuwające się z Drontheim ku północy zajęły w dniu 1 czerwca Bodoe, zdobywając przytem oprócz innego materjału wojennego, także jedną angielską baterję.

Zatonięcie pancernika „Nelson".

Nowy Jork, 3 czerwca. — Nowojorskie dzienniki przynoszą doniesienie „Associated Press", według którego pancernik wojenny „Nelson", liczący 700 ludzi załogi, zatonął.

Okręt linjowy „Nelson" został spuszczony na wodę w r. 1925 i posiadał wyporność 33.950 ton, mógł rozwijać szybkość 23.5 węzłów. Jego uzbrojenie tworzyły: dziewięć dział 40,6 cm, dwanaście dział 15.2 cm. sześć dział 12 cm, cztery działa przeciwlotnicze 4,7 cm. 8 karabinów maszynowych, dwie wyrzutnie torpedowe. Jego zasięg wynosił 5.000 mil morskich.

Hitler przyjął na audiencji ambasadora Alfieri.

(§§) **Na Zachodzie,** 2 czerwca. **Kanclerz Hitler przyjął w obecności niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa królewsko-włoskiego ambasadora Dino Alfieri.** (p)

Sabotaże i aresztowania we Francji.

(::) **Paryż,** 3 czerwca. **We wszystkich francuskich ośrodkach przemysłowych wzrasta liczba aresztowań z powodu aktów sabotażu.** W Tulonie osadzono w obozie koncentracyjnym czterech komunistów. Były deputowany Besson został postawiony przed sąd wojenny z powodu działalności, równającej się zdradzie kraju.

Jak donosi dziennik „Journal" stwierdzono wiele wypadków sabotażu w dziedzinie konstrukcji samolotów, polegających na takiem montowaniu przewodów, że zachodziło niebezpieczeństwo eksplozji. Wskutek tych sabotażów spłonęło wiele

Wojska kolorowe na służbie mocarstw zachodnich.





Mocarstwa zachodnie ściągnęły wojska kolonjalne ze wszystkich swoich zamorskich posiadłości, aby kazać im walczyć z Niemcami. W czasie ostatnich operacyj wojennych na Zachodzie, znaczna ilość wojsk kolorowych dostała się do niewoli niemieckiej. Na zdjęciu naszem na lewo widzimy grupę jeńców, wśród których można zobaczyć barwną mieszaninę Marokańczyków, Żuawów, Indochińczyków, murzynów itd. Na prawo zaś widzimy moment przesłuchania kolorowych żołnierzy przez niemieckich tłomaczy.

„Przybyli do kraju bez broni“

(::) Genewa, 3 czerwca. Wojska angielskie, które nie poległy w czasie przejazdu do Anglji od bomb niemieckich załadowywane są do pociągów tylko nocami, aby ukryć przed ludnością angielską ich prawdziwy wygląd.

Z Londynu wysyła się tych żołnierzy dalej w głąb kraju. Lekko rannych odsyła się do Birmingham i okolicy, ciężko rannych umieszcza sę w szpitalach londyńskich, zaś zdrowych rozmieszcza się w różnych miejscowościach w Anglji południowej i środkowej.

Większość żołnierzy, która zdołała ujść z „piekła Dunkierki“, jak wyraźnie podkreśla „Evening Standard“ **nie przyniosła ze sobą broni.** Ponieważ Londyn nie poczynił żadnych przygotowań na pomieszczenie napływających rannych, rząd był zmuszony zarekwirować wille prywatne, szkoły i inne lokale, gdzie urządzono lazarety wojskowe i domy wypoczynkowe dla żołnierzy.

Prasa angielska domaga się dymisji członków rządu odpowiedzialnych za obecną sytuację.

= **Rzym,** 3 czerwca. „Popolo d'Italia“ przynosi szczegóły powrotu szczątków brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego do Anglji. Przybywający żołnierze opowiadają, że tylko z największym trudem zdołali wydostać się z płonącego żaru, jaki ogarnął Dunkierkę. Wielu takich, którym udało się ujść z życiem, musiało przebyć wpław sześć do siedmiu godzin w morzu, zanim zostali wyratowani. Niemożliwem jest wprost nawet w przybliżeniu określić liczby ofiar.

Dziennik dalej donosi, że **ani na wybrzeżu, ani w Londynie nie uczyniono nic celem przygotowania pomieszczenia lub zaprowiantowania uciekinierów.** „Daly Herald“ wskazuje na coraz bardziej rosnące rozczarowanie i oburzenie opinji publicznej i **domaga się natychmiastowego ustąpienia członków rządu, odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.**

Flandrja pod terorem Anglików.

(!!) **Rzym,** 2 czerwca. Rzymska stacja krótkofalowa informuje o sprawozdaniach, nadsyłanych dziennikom przez sprawozdawców wojennych, przebywających na terenie francuskiej i belgijskiej Flandrji, w których donoszą swym redakcjom o aktach brutalności i teroru Anglików, którzy chronieni przez wojska francuskie usiłują dostać się na wybrzeże.

Złość i wściekłość Anglików, zmuszonych do odwrotu, doszła do tego, iż **strzelają oni z karabinów maszynowych do Belgów, którzy zostali posłuszni królowi.**

A nie na tem koniec. Teror Anglików osiągnął szczyt zuchwałości na terenach, na których jeszcze czują się panami. Mówią o tych wypadkach uciekinierzy belgijscy, powracający masowo do okolic, zajętych przez wojska niemieckie. Uchodźcy ci opowiadają, że z **rozprószonych brytyjskich oddziałów korpusu ekspedycyjnego potworzyły się bandy rabusiów, które niszczą i plądrują.**

Tym licznym wypadkom rabunków towarzyszą **masowe spustoszenia wyrządzane przez lotników brytyjskich,** którzy — jak to miało miejsce w Courtrai, — bezplanowo zrzucali bomby, skutkiem czego poniosły śmierć kobiety i dzieci. Z godziny na godzinę mnożą się coraz to liczniej dowody brytyjskich okrucieństw. (p.)

Anglicy wyzyskują swych byłych sprzymierzeńców.

(!) **Madryt,** 2 czerwca. W jak brutalny sposób Anglicy wykorzystują swe ofiary, które zdołały wciągnąć do udziału w wojnie i jak je obrabowują w ich posiadłościach zamorskich, świadczyć może informacja nadesłana madryckiemu dziennikowi „Ya“ przez korespondenta w Londynie, Augusto Assia.

Korespondent ten informuje, jakoby rząd angielski miał się porozumieć z byłym rządem belgijskim co do przejęcia większych terenów Konga belgijskiego częściowo przez Anglików, częściowo zaś przez Francuzów. (p.)

Przed nową reorganizacją rządu we Francji.

Genewa, 3 czerwca. Francja stoi znowu w przeddzień reorganizacji gabinetu. Zapowiadały to już w sobotę zgodnie informacje kół politycznych Genewy, które są zdania, że nowy gabinet Reynauda nie odpowiada obecnej sytuacji we Francji.

Genewskie koła dyplomatyczne, które także i dzisiaj posiadają dobry kontakt z paryskim ośrodkiem politycznym, nie mają wątpliwości, że **stanowisko prezesa rady ministrów Reynauda i ministra spraw wewnętrznych Mandla jest poważnie zachwiane.** Koła te są przekonane, że człowiekiem przyszłości Francji jest marszałek Petain.

Przywrócenie wolności holenderskim jeńcom wojennym.

(§§) **Główna Kwatera Wodza,** 3 czerwca. **Adolf Hitler jako naczelny dowódca niemieckich sił zbrojnych wystosował do dowódcy wojsk niemieckich w Holandji zarządzenie, które brzmi m. in. następująco:**

Żołnierz holenderski walczył wszędzie otwarcie i uczciwie oraz obchodził się odpowiednio dobrze z naszymi rannymi i jeńcami. Ludność cywilna nie brała udziału w walkach i przestrzegała również zasad ludzkości wobec naszych rannych żołnierzy.

Z tych przyczyn postanowiłem również odnośnie do Holandji (jak wiadomo jeńcy norwescy zostali również wypuszczeni na wolność, (przyp. Red.), udzielić zezwolenia na wypuszczenie żołnierzy holenderskich, znajdujących się w niewoli.

Połowa armji holenderskiej ma być natychmiast zwolniona. W pierwszym rzędzie dotyczy to tych żołnierzy armji holenderskiej, którzy pracują w rolnictwie, w kopalniach, w przemyśle spożywczym oraz w przemyśle budowlanym i pokrewnych. Pozostali członkowie armji holenderskiej mają być demobilizowani w najbliższym czasie, aby nie przeciążać życia gospodarczego i nie powodować bezrobocia. Postanowienia te odnoszą się również do tych żołnierzy holenderskich, którzy przebywają w obozach jeńców w Niemczech.

Odnośnie do holenderskich żołnierzy zawodowych wydam jeszcze dopowiednią decyzję.

Lotnictwo niemieckie zadaje potężne ciosy.

Zniszczono 627 samolotów, 206 tanków i dwa statki wojenne.

= **Berlin,** 3 czerwca. **Niemieckie biuro korespondencyjne donosi: Potężne ciosy, zadawane przez lotnictwo niemieckie brytyjskim okrętom wojonnym i transportowym na terenie morskim koło Dunkierki, kontynuowane były ze skutkiem także w sobotę pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych.**

Silne eskadry trzech korpusów lotniczych zadały ciężkie straty rozbitemu brytyjskiemu korpusowi ekspedycyjnemu w czasie jego wsiadania na okręty i w drodze powrotnej przez Kanał. Eskadra dowodzona przez gen. lotnictwa Kollera uzyskała w tej akcji szczególnie wielkie rezultaty.

Według nadeszłych dotychczas meldunków, do 31 maja same tylko baterje artylerji przeciwlotniczej zestrzeliły nad terytorjum nieprzyjacielskiem ponad wszelką wątpliwość łącznie 627 nieprzyjacielskich samolotów, zniszczyły 206 czołgów w czasie odpierania ataków nieprzyjacielskich oddziałów pancernych, zatopiły 2 statki wojenne i ciężko uszkodziły 11 statków wojennych i handlowych.

Członkowie Secret Service aresztowani w Gibraltarze!

(:) **Helsinki, 2 czerwca. „Svenska Pressen“ drukuje wymowne sprawozdanie, świadczące o wielkiem zdenerwowaniu, jakie panuje wśród Anglików w Gibraltarze.**

W czasie obławy w mieście aresztowała policja dwóch panów, przy których znaleziono dzienniki zagraniczne, oraz wycinki z prasy hiszpańskiej. Zatrzymanych osadzono w więzieniu. Policja była przekonaną, iż ma do czynienia ze szpiegami, w związku z czem odmówiła aresztowanym rozmowy z komendantem twierdzy. **Ku ogólnemu zdziwieniu okazało się następnie, że obydwaj panowie byli członkami Secret Service.** (p.)

Jak przedstawia się obecnie życie w Londynie?

„Mowcy uliczni“ mają podnieść nastroje w stolicy Anglji.

(;;) **Irun,** 3 czerwca. Pewien cudzoziemiec, przybył tu przez granicę francuską, który mieszkał w Londynie od pierwszego dnia wojny, opisuje następująco życie w stolicy Anglji:

Utrzymanie kosztuje obecnie w Londynie niemal dwa razy tak drogo jak dawniej. — Wszystkie budynki publiczne zostały zamienione w twierdze. Antobusy zostały pomalowane kolorem ochronnym w obawie przed lotnikami, a przechodnie na ulicach noszą przeważnie zniszczone ubrania. Dzienniki wychodzą zaledwie w kilkustronicowej objętości.

Pomimo nieustannych alarmów lotniczych Londyn nie czyni jeszcze wrażenia miasta oblężonego, ponieważ politycy i dziennikarze urządzają jeszcze wciąż wystawne bankiety. **Cudzoziemcy są na każdym kroku śledzeni i pozbawieni zostali wszelkiej swobody ruchów. Żaden cudzoziemiec nie może posiadać auta, roweru lub aparatu fotograficznego.**

Ostatnim wynalazkiem są tak zwani **„mowcy uliczni“,** którzy na wszystkich ulicach „uświadamiają“ przechodniów o „prawdziwej sytuacji wojennej“ i których zadaniem jest zapobieganie rozszerzaniu się demoralizujących pogłosek. Odnosi się naogół wrażenie, że tak pod względem moralnym jak i materjalnym Anglja sięgnęła już do swego kapitału rezerwowego.

Holenderscy marynarze zostaną internowani w Anglji.

(!) **Berno szwajcarskie,** 2 czerwca. Według informacji podanej przez „Daily Express“ mają być internowani wszyscy holenderscy marynarze, przebywający na okrętach holenderskich, które zatrzymały się w portach rzecznych na Tamizie. Marynarze ci mają być umieszczeni w brytyjskich obozach koncentracyjnych. (p)

W Holandji podjęto żeglugę na Renie.

(§) **Amsterdam,** 2 czerwca. **Jak donosi „Algemeen Handelsblad“ podjęto na nowo żeglugę komunikacyjną z Rotterdamu do Renu.** W pierwszym rzędzie uruchomiono statki motorowe. Przewożą one śledzie, jarzyny, ziemniaki, ser i inne artykuły mleczarskie. W drodze znajdują się kutry, które z Niemiec przywożą transporty węgla, przeznaczone dla mieszkańców w Holandji.

Ponadto „Nieuve Rotterdamsche Curant“ informuje o możliwości podjęcia żeglugi rzecznej na Renie w drodze przez kanał Dek i Merwede do Amsterdamu i innych miejscowości Holandji. Pod Arnheim podjęto energiczne wysiłki w kierunku usunięcia zniszczonych mostów, aby móc podjąć komunikację statków w czasie możliwie najkrótszym. (p).

W Holandji normalny tryb życia.

Amsterdam, 3 czerwca. **Dzienniki holenderskie zamieszczają coraz obszerniejsze sprawozdania o normalizacji stosunków w Holandji.**

Tak więc np. „Telegraaf“ pisze, iż w prowincji Limburskiej zakłady przemysłowe w większej mierze podjęły prace na nowo. Dotyczy to zwłaszcza okręgu Maastricht. Okręg holenderskiej Limburgji poniósł stosunkowo nie najmniejsze szkody w czasie wojny. Mimo to jednak obecnie praca postępuje naprzód, co oczywiście posiada olbrzymie znaczenie dla gospodarstwa narodowego.

Holenderskie pisma powitały z zadowoleniem wiadomość o mianowaniu radcy stanu dr. Wohltata rzeczoznawcą spraw gospodarczych. W związku z powyższem pisze „Telegraaf“, że wysłanie dr. Wohltata świadczy, iż Niemcy posiadają pełne zrozumienie dla potrzeb gospodarczych Holandji. Niemcy uczynili wszystko, aby obsadzenie Holandji uczynić dla ludności możliwie najmniej przykrem i uciążliwem.

Pochwała Bułgarji dla żołnierzy niemieckich

(::) **Sofja,** 2 czerwca. **Bułgarska opinja publiczna znajduje się pod wrażeniem rozprószenia armji angielskiej i francuskiej we Flandrji i jest w zupełności świadoma nieprzezwyciężonej potęgi armji niemieckiej i jej kierownictwa.**

Mówiąc o walkach na zachodzie, ocenia się je powszechnie jako najpotężniejsze w historji świata. Opór, stawiany przez armje okrążone wojskom niemieckim uważany jest jako całkowicie beznadziejny.

Wyrazem powszechnego nastroju może być artykuł posła partji rządowej Sotyra Janeffa, zamieszczony w dzienniku „Dnes“, w którym ten **wyraża swe najwyższe uznanie i pochwałę dla żołnierzy niemieckich.** Dzięki duchowej postawie żołnierza niemieckiego związanego pod względem duchowym i twórczym z narodem niemieckim mógł powstać podziwu godny system walki przy użyciu nowoczesnych środków wojennych.

Autor artykułu w dalszym ciągu podnosi, że **nowoczesny żołnierz musi być wyszkolonym nietylko w kierunku wojskowym, ale również w dziedzinie politycznej i pod względem moralnym.** Armja musi być ze swym narodem związana ściśle pod względem ideowym. (p).

„Niemcy pod każdym względem stoją na pierwszem miejscu“

= **Belgrad,** 3 czerwca. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Cincar Markowicz z okazji zamknięcia 10-tej sesji niemiecko-jugosłowiańskiego komitetu gospodarczego podniósł w swem przemówieniu, że **znaczenie Niemiec w handlu zagranicznym Jugosławji odgrywa doniosłą rolę,** oraz stwierdził, że **Niemcy pod każdym względem zajmują pierwsze miejsce.**

W dalszym ciągu podkreślił minister, iż **45,8% wywozu jugosłowiańskiego idzie do Niemiec i protektoratu Czech, podczas gdy nie mniej jak 54% całego przywozu Jugosławji pochodzi z tych właśnie krajów.**

Z tego względu staje się zrozumiałem, że sposób i rozmiary jugosłowiańskiej wymiany towarowej z Niemcami wpływają w znacznej mierze na rozwój, rodzaj i możliwości zbytu całej produkcji krajowej Jugosławji. W tych warunkach przebieg i rezultaty jugosłowiańsko-niemieckich rokowań handlowych muszą interesować w bardzo wybitny sposób Jugosławję. W normalnych czasach byłoby to także zupełnie zrozumiałe, w dzisiejszych jednak czasach w okresie doniosłych przemian w stosunkach gospodarczych w całym świecie należy to uważać za moment niezmiernie charakterystyczny dla obecnej epoki.

Brak entuzjazmu na francuskiej prowincji.

Zurych, 3 czerwca. Przeglądając francuską prasę prowincjonalną dochodzi się do przekonania, że mimo najszczerszych chęci dostosowania się do wskazań i apeli, naogół panuje tam dość daleko posunięty sceptycyzm odnośnie do zapowiadanego przez Reynaud'a „cudu“.

Podczas gdy np. jedno z pism lyońskich zapewnia, iż zaufanie do Weyganda nie zmniejszyło się ani na jotę, to jednak to samo pismo **skarży się na obojętność ludności wobec zachęty, płynącej ze sfer rządowych oraz wobec konieczności chwili, obowiązującej każdego Francuza.** Czyta się tam ostre słowa krytyki na temat **braku dyscypliny i podporządkowania się** przedewszystkiem zaś na **egoizm jednostek,** przejawiający się przedewszystkiem w odniesieniu do uchodźców, przybywających z Francji północnej i z Belgji. Pismo zapytuje się otwarcie, jakich środków użyje się na winnych tego rodzaju przestępstw, które powinno się odstraszająco napiętnować.

Z małej notatki, umieszczonej w części lokalnej pisma, można wyczytać, że **zapatrywania ludności na młodych Belgów, kręcących się po kraju są bardzo nieżyczliwe.** Na pytanie: co robią ci młodzi Belgowie zdolni do noszenia broni, odpowiada pismo, że wszyscy Belgowie w wieku 16—35 lat, którzy przybyli do Francji aby uniknąć pozostania na obsadzonych przez Niemców terenach, zostaną powołani do obowiązkowej służby wojskowej.

Francuzi o zachowaniu się marynarzy niemieckich łodzi podwodnych.

(§§) **Madryt,** 2 czerwca. Jak tu donoszą przybyło do portu La Coruna dziesięciu marynarzy z zatopionego francuskiego statku rybackiego „Julien“.

Z ich opowiadań wynika, że statek został zatopiony przez łódź podwodną, przyczem **uratowani marynarze francuscy z naciskiem podnoszą, iż komendant łodzi podwodnej uczynił wszystko, aby mogli oni ratować się przy pomocy łodzi ratunkowej.** Podał on marynarzom dokładną drogę do wybrzeża, a nawet zaopatrzył w artykuły żywnościowe. (p).

Gwatemala — kraj śpiewu i tańca.



Pokrzepianie się mlekiem z drzewa mlecznego.

Kraków, w maju.

Dzienniki donoszą o zaostrzeniu napreżenia miedzy Anglją i Gwatemalą. Wobec wielokrotnych żądań Gwatemali oddania terytorjum Belice, Anglicy uciekli się obecnie do wybiegu, proponując sąd rozjemczy „dla wyjaśnienia ewentualnych spornych zagadnień“. — Rząd Gwatemali propozycję tę odrzucił.

Wysiłki Gwatemali w sprawie odzyskania okregu Belice znajdują pełne poparcie pozostałych państw środkowo-amerykańskich. I tak, izba i senat Nikaragui przyjęły wniosek stwierdzajacy, że Nikaragua z największem zainteresowaniem przyłącza się do wysiłków Gwatemali w sprawie odzyskania suwerenności nad Belice. Również rząd Costariki w zawiadomieniu do rządu Gwatemali zakomunikował, że poczuwa się do solidarności z uprawnionemi żądaniami Gwatemali o zwrot Belice.

Miljon dwakroć pięćdziesiąt tysięcy osób żyje w Guatemali, w tej krainie trzydziestu paszcz plutonicznych, licznych „rios“, czyli strumieni, wodospadów „randal“ i olbrzymich kwiatów pełnej.

Słońce i słońce, bezustanne lato, czyli „verano“ trapi ludzi, zwierzęta i rośliny, odświeżane tylko nawałnicami deszczowemi „invierno“, które znowu ponad brzegami zatoki Meksykańskiej szaleją po płaskowzgórzu, 500 metrów wyniosłym ponad poziom morza.

Pierwotna ludność tutejsza, wskutek połaczeń z najrozmaitszemi rasami, tworzy dziś liczne odmiany, jak: Maysów, Tolteków, Azteków, Kajapów itd., z których to znowu w połączeniu z Hiszpanami powstali Metysi. Można się tu jeszcze spotkać z Indjanami, t. z. „Indios bravos“, którzy żyją w wierze pogańskiej, gdy część ludności jest katolicka.

Panującym językiem, że tak powiemy, państwowym, jest hiszpański,

Jednak ludność, zamieszkująca wnętrze kraju, posługuje się 26 narzeczami trzech główniejszych **języków indyjskich**, a mianowicie: kwicze, maya i nahuatl.

Jeszcze przed rokiem 1774 wstąpiła w te ustronia „Nowego Świata“ cywilizacja europejska. Wnieśli ją Hiszpanie. Dziś wdziera się ona w najbardziej odległe zakątki i swą błyskotliwą polewą zaciera ślady pierwotnego kultu Indjan, okruchy pomników, które znajdują się jeszcze w Cobau, Tical, Dolores i innych miastach.

Dołączona rycina jest dowodem tego, jaki wpływ tegoczesna cywilizacja wywiera na mieszkańcach Guatemali. — Oto trzej członkowie rady zarządzającej w wiosce Quiche, postroili się w wysortowane w Paryżu lub Marsylji cylindry, których **dostarczyli im usłużni spekulanci-cywilizatorzy**. Ręczyć można, że ci poczciwcy są najmocniej przekonani, iż spełnili wszystko, by zadość uczynić swoim wielkoświatowym aspiracjom.

Gwatemala jest krajem, którego mieszkańcy są bardzo przesądni i zabobonni. **Większość ich wierzy dziś jeszcze np. w istnienie dwóch kategoryj duchów opiekuńczych i złośliwych.** Duchy złośliwe, które lud nazywa „zarami“. są to istoty niewidzialne, żyjace w stanie dzikim. Istnienie ich tłumaczy sobie ludność w następujący, osobliwy sposób:

Kiedy Ewa wydała na świat 30-go syna, przelękła się, że Bóg ukarze ją jako kobietę zdeprawowaną. I wówczas część swej progenitury ukryła w lasach... Występek Ewy nie podobał się Stwórcy, który oświadczył: „Ci, których ukryłaś, żyć będą nadal jako niewidzialni...“

I dlatego to — według wiary Gwatelmaczyków —

góry i lasy zaludnione są falangą duchów, które z zemsty za niewidzialną egzystencję wyrządzają ludziom rozmaite przykrości, czyhając na nich na każdym kroku z jakąś krzywdą... Czczą Gwatelmaczycy swoich starców-czarnoksiężników, którzy mają wyłączne prawo do przebywania w niedostępnych dla innych miejscach, nie mogą nikomu wyjawiać powierzonych tam sobie tajemnic, a przedewszystkiem dzielą się ze sobą ryżem, mąką, miodem i mięsem, które ludność składa obficie **tajemniczemu duchowi Ngadziemu.** Gdy datki się uszczuplą, wówczas Ngadzi wyje, czarownicy przepowiadają okropne nieszczęście i ofiary znowu sypią się bez ustanku. Kto ze starych ludzi chce wstąpić do koła czarnoksiężników, musi złożyć sowitą ofiarę w pieniądzach, bieliźnie lub kości słoniowej, słowem szanowni bracia Ngadziego trzymają się niezachwianie tej zasady, aby zawsze brać, a nigdy nie dawać.

Uroczystości taneczne są tam na porządku dziennym.

Urządzają je ze wszystkich, jakie tylko zdarzyć się mogą, powodów. Tańczą, gdy młodzież płci obojga **dochodzi do dojrzałości i zawiera związek małżeński.** Tańczą, gdy grzebią ciało umarłego. Tańczą z powodu obfitych zbiorów, szczęśliwego polowania, lub poprostu przy uczcie każdej w przystępie dobrego humoru. Również nie brak tańców w bardziej poważnych okolicznościach. Obtańcowują odniesione zwycięstwo, zawarty pokój lub przymierze. Kiedy się dwie gromady przyjazne zetkną w lesie lub na polu, obie wykonują jedna przed drugą tańce różne. Bez zatańczenia przy powitaniu pomawianoby je o złą ku sobie wolę, lub brak uprzejmości sąsiedzkiej. **Ci ludzie pierwotni tańczą dla samego tańca, tańczą by wynurzyć swoje uczucia radości lub smutku, tańczą nawet by wyleczyć chorych.**



Mieszkanka Gwatemali.



Ścinanie drzewa smoczego.

Zaledwie noc zapadła i księżyć ukazał się na niebie, — opowiada pewien misjonarz — Kajapowie oświadczyli, że na moją cześć chcą urządzić wielką zabawę; **wojownicy „aldei“ wykonają taniec narodowy.** Nie bardzo ucieszyła mnie ta zapowiedź, szczególniej na widok tancerzy. Już nie jasny promień słońca, ale słaby blask księżyca stanowił ich odzienie, a w tym niepewnym świetle brunatne, czerwono pomalowane ich ciała dziwnie złowrogie robiły wrażenie. „Co to będzie — pomyślałem — gdy te wszystkie nocne zjawy porwie szał wyuzdania?“ Muszę jednak uspokoić czytelników. Obawy moje okazały się najzupełniej płonne i w tej dzikiej skakaninie wszystko odbyło się z większą bez porównania skromnością i wstydliwością, niż w modnych europejskich tańcach.

Taniec Kajapów jest stanowczo niewinny. Biorący w nim udział nie dotykają się nawzajem wcale, ani nawet końcami palców. **W półmetrowych mniejwięcej odstępach, ustawiają się kolejno mężczyźni i niewiasty, tworząc mniejsze lub większe koło, zależnie od ilości tańczących.** Po przelotnem uderzeniu łokci i przedramion o boki, następpuje silne, do taktu, tupanie nogami. **Instrumentu muzycznego nie mają żadnego,** wtórują sobie śpiewem, ale bezmelodyjnym. Podobniejsze to raczej do przeraźliwych krzyków, lub żałosnego wycia, aniżeli do pieśni. Ruchy, początkowo powolne, stają się coraz szybsze i dochodzą w końcu do nie dającej się prawie uchwycić okiem błyskawiczności.

Potrzeba jest matką wynalazków. Jeden z obecnej starszyzny będąc raz w Conceicao, dostał spodnie, które ma teraz na sobie. Proszę uważać! Ma „na sobie“, ale nie na nogach — przeszkadzałyby mu tylko w chodzeniu. **Zawiesił je triumfalnie na szyji, zawiązał lianą końce nogawic i otrzymał w ten sposób dwa worki w których znika sól i inne zapasy żywności.** Spodnie przemieniły się w spiżarnię.

Czerwonoskórcy mężczyźni, kobiety i dzieci najchciwsi są na tytoń.

„Sertao“ — liście tytoniu skręcają w ten sposób że powstaje z nich jakby gruby powróz. Zwyczajnie ojcowie misjonarze rozdają im małe dwu lub trzy-centymearowe kawałki; na dzisiejszą uroczystość pocięto kawałki dłuższe i mnie pozostawiono zaszczyt własnoręcznego rozdania ich tubylcom. Ustawiono wszystkich rzędem z rozkazem nieruszania się z miejsca.

Początkowo wszystko szło gładko. Mężczyźni stali bez ruchu, jak żołnierze na posterunku. Kobiety jednak, na widok tak dużych kawałków tytoniu, ogarnął szał posiadania. Przełamały szeregi, rzuciły się na mnie każda chciała dostać pierwsza i jak najwięcej.

Wkońcu jednak spopstrzegłem, że jestem **ofiarą zręcznego oszustwa.** Wyciągają się ciągle ku mnie puste ręce, które — jestem pewien — otrzymały już swoją część. Ale co z nią zrobiły? Nie mają przecież kieszeni, ani woreczków, a kawałki są zbyt duże, żeby dały się ukryć w ustach. Zauważyłem wreszcie, że ruchem szybkim, niedostrzegalnym prawie, otrzymany tytoń wsuwają pod pachę, co nie przeszkadza im bynajmniej dalej gestykulować.

Każda grupa otrzymała również sporą porcję maniokowej mąki. Zjedli ją w okamgnieniu i gdyby im dano jeszcze ze trzy woły, nie pozostałoby z nich nic do wieczora. Kajapowie nigdy nie myślą o jutrze.

Jan Wierzbówka.



Wulkan Fuego nad Jeziorem Atitlau, wysoki na 4100 metrów.



Wulkan Santa Maria, bezpośrednio po wybuchu w listopadzie w 1929 r.

CIEKAWOSTKI.

W roku 1783 czyniono w Wersalu próby wzlotu balonu z rozgrzanem powietrzem. Balon posiadał ciekawych pasażerów, a mianowicie: owcę, koguta i kaczkę, które umieszczono pod spodem w koszu.

* * *

W Nowej Gwinei żyją szczepy, które nie uprawiają wprawdzie ludożerstwa, ale zato ze szczególnem zamiłowaniem polują na czaszki ludzkie w celach kolekcjonerskich. Zdobią niemi swoje chaty, wbijają je chętnie na tykach przed wejściem do domostwa, a kto posiada największy zbiór czaszek, bywa otaczany szczególnym respektem.

* * *

Badania przyrodników wykazały, że na ziemi żyją nietylko zwierzęta mięsożerne, ale i rośliny, które żywią się przeważnie owadami, które chwytają w misternie zbudowane pułapki.

Dotychczas zbadano ponad 350 gatunków takich roślin rozsianych po całym globie ziemskim. Wszystkie posiadają najrozmaitsze, niezmiernie dowcipnie obmyślane i skonstruowane narządy, zapomocą których chwytają i trawią owady oraz inne drobne żyjątka.

W błotnistych okolicach Nowej Gwinei na Borneo, Sumatrze, Cejlonie Madagaskarze i Wyspach Filipińskich można spotkać piękną roślinkę zwaną „dzbanuszkiem“, która należy do gatunku „nephentes“. Liście tej rośliny przybierają kształt kubków, które mają u góry pokrywki. Brzeg kubka wydziela słodką ciecz przynęcającą owady. Poniżej brzegu znajduje się przestrzeń gładka, która tworzy śliski pierścień pokryty woskiem. Skoro owad znajdzie się na niej, musi poślizgnąć się i wpada do wnętrza kubka. Żywy owad już wyjść nie może. Ściany roślinnego żołądka wydzielają obficie płynny kwas który pomaga do strawienia ciał ofiar.

Wszystkie gatunki owadożernych roślin pozbywają się ich szczątków w bardzo prosty sposób. Przechylają się mianowicie na bok i wydalają całą zawartość dzbanuszków.

W Europie też można spotkać rośliny mięsożerne. W Portugalji np. żyje t. zw. rośnik portugalski, którego liście są lekkie, a owad który się na nich znajdzie, przylepia się i ginie.

Tajemnica zwycięstw niemieckich

Wrażenia amerykańskiego dziennikarza z pobytu na froncie.

Korespondent amerykańskiego biura prasowego „United Press" Oechsner, który podczas niemieckiej ofensywy w Belgji przebywał na froncie, opisuje w interesującem sprawozdaniu swoje wrażenia, które poniżej zamieszczamy:

„Pragnę zebrać w moim artykule wrażenia, jakie odniosłem w czasie mojej

6-dniowej podróży na front zachodni,

w czasie której przebyłem przeszło 1.500 km. po terenach objętych działaniami wojennemi i dotarłem **nawet do pierwszych linij.** Podróż ta dostarczyła mi szeregu faktów i spostrzeżeń, które pozbawiły w moich oczach niemieckie sukcesy tej mgły tajemniczości, jaką poprzednio zdawały się one być otoczone. Widziałem **wszystkie fazy operacyj wojskowych** na froncie od wstępnych bombardowań powietrznych aż do organizacji opieki nad rannymi i organizacji posiłków i nie mam żadnych wątpliwości, że ta **armja niemiecka, która walczy w Belgji, jest najlepiej uzbrojona i najlepiej wyszkoloną armją w historji.** W ciągu 7-miu lat narodowy socjalizm z największą precyzją rozbudował tę armję i nie zaniedbał niczego, coby mogło polepszyć wyszkolenie żołnierza oraz dobór materjałów. Widziałem obecnie przeszło 100 kolumn z posiłkami i materjałem wojennym bezpośrednio poza frontem i niezależnie od normalnych przerw wypoczynkowych zauważyłem tylko jeden jedyny raz zatamowanie ruchu na jednym z mostów, trwające około 25 minut.

Niemcy ujęli w tej wojnie w swoje ręce inicjatywę i narzucili wojnę ruchowa, którą prowadzą w oszałamiającem tempie. Widziałem olbrzymie wojskowe samochody ciężarowe, które na tych niezmiernie ożywionych drogach jechały z szybkością ponad 60 km. oraz czołgi, które na wielkich przestrzeniach rozwijały podobną szybkość. **Zapał wojsk niemieckich** — na co niewątpliwie wpłynęło również szybkie tempo niemieckich zwycięstw — **jest niepohamowany.** Niejednokrotnie widziałem **kolumny marszowe, które po niezwykle wytężających marszach,** jakie konieczne są w nowoczesnej wojnie błyskawicznej,

wkraczały do miast, śpiewając na cały głos.

Operacje armji niemieckiej przeprowadzane są z chłodną, starannie rozważoną precyzją, a również młodzi piloci pościgowi w ten sam pozbawiony sentymentu sposób opowiadali o swoich sukcesach. Nieraz, kiedy niejeden z nich opowiadał mi: „Załatwiłem się najpierw z prawym strzelcem bombowca a następnie zaatakowałem dalszych, to brzmiało to zupełnie tak, jak gdyby opowiadali oni o meczu piłki nożnej". „Najpierw ugotowałem prawy łącznik przeciwnika a następnie posłałem na bramkę".

Niezależnie od znakomitego wyszkolenia oficerów i żołnierzy, także różne inne czynniki, zdaniem mojem, przyczyniły się bardzo istotnie do sukcesów armji niemieckiej.

Największą wartość posiadają niewątpliwie doświadczenia poczynione w Hiszpanji, w Polsce i Norwegji. Wielu młodych lotników, liczących po 24 lub 25 lat opowiadało mi, że przeszło rok pełniło służbę w Hiszpanji i brało udział w całej kampanji polskiej. Major Handrick zwycięzca w pięcioboju na Olimpjadzie w roku 1986, dzisiaj jeden z najlepszych lotników pościgowych, opowiadał mi obszernie o swoich doświadczeniach, nabytych podczas hiszpańskiej wojny domowej i o znaczeniu, jakie miały one dla jego obecnej działalności w charakterze lotnika pościgowego w Belgji.

Bardzo istotnym dla sukcesów ma być także udział bombowców nurkowych w akcji przeciw cofającemu się nieprzyjacielowi oraz w atakowaniu dróg, któremi posuwają się posiłki nieprzyjacielskie.

Kombinowany atak nurkowców i czołgów stał się obecnie klasycznym typem techniki wojennej,

na który Niemcy posiadają obecnie faktyczny monopol. Widziałem czołgi angielskie i francuskie, zniszczone jedną małą bombą, zrzuconą z samolotu nurkowego, oraz skrzyżowania dróg, mosty i węzłowe punkty kolejowe, które jednem celnem trafieniem z nurkowca zostały tak silnie uszkodzone, że nie nadawały się już do żadnego użytku.

Dalszym czynnikiem jest fakt, że **lotnictwu mocarstw sprzymierzonych nie udało się odciąć dowozu posiłków dla armji niemieckiej.** Podobnie, jak i w Polsce, tak i na froncie zachodnim bombowce niemieckie natychmiast z chwilą rozpoczęcia wielkiej ofensywy obrzuciły bombami większość lotnisk nieprzyjacielskich i zniszczyły przytem na ziemi znaczną część floty powietrznej sprzymierzonych.

Podobnie, jak lotnikom sprzymierzonych nie udało się przeprowadzić skutecznych akcyj poza frontem, tak i pionierom nie powiodło się zatrzymać uderzenia niemieckiego poprzez Holandje i Belgję przez bardzo liczne wysadzenie mostów i dróg. Z kół oficerów niemieckich opowiadano mi w związku z tem, że wojska niemieckie zbyt następowały na pięty nieprzyjacielowi i wskutek tego nigdzie nie był on w stanie dokonać takich wysadzeń. Tam zaś, gdzie takie wysadzenia zostały dokonane, pionierzy niemieccy w bardzo krótkim czasie **wybudowali mosty prowizoryczne,** a nawet jeszcze w czasie dokonywania tych prac przednie straże niemieckie innemi drogami obchodziły przeważnie przeszkody.

Olbrzymie znaczenie dla sukcesów niemieckich posiada także

bajeczna organizacja dowozu posiłków i materjałów zapasowych,

dzięki czemu w bardzo krótkim czasie można rzucić wojsko i materjały na każdy punkt, w którym miało nastąpić przełamanie. Dziesiątki tysięcy samochodów ciężarowych dowoziło nieprzerwanym strumieniem wojsko, amunicję i środki żywności na front.

Jakkolwiek wojna błyskawiczna jest potworna, to jednak **nie wyrządziła ona takiego zniszczenia w całych połaciach kraju, jak wojna artyleryjska w latach od 1914—1918.** Niemieckie koła, z któremi rozmawiałem na ten temat, oceniają, że w czasie obecnego ataku przez Belgję wyrządzono zaledwo dziesiątą część tych zniszczeń, jakie spowodowała wojna światowa, a według moich obserwacyj ocena ta jest zupełnie słuszna. Faktem jest, że wiele miejscowości leży częściowo w gruzach wskutek ataku samolotów nurkowych lub działań artyleryjskich. Jednak kompletnego zniszczenia, jakie powodowało nieustanne bombardowanie artyleryjskie, ataki i przeciwataki zdołano uniknąć, według oświadczeń ze strony niemieckiej dzięki masowemu użyciu samolotów nurkowych. **Fakt, że na dziesiątki wsi mogłem zauważyć zaledwo jeden dom lub jedną grupę domów zniszczonych zdaje się potwierdzać tę opinję.** W każdym razie tam, gdzie stawiano prawdziwy opór, jak np. koło Leodjum i, gdzie wskutek tego musiano użyć artylerji, zniszczenia są znaczniejsze.

Rolnicze okolice Belgji, według moich osobistych obserwacyj, pozostały prawie nietknięte.

Nie widzi się tu takich obrazków, jakie częste były w czasie wojny światowej, gdzie mianowicie krzyżowym ogniem artylerji lasy zostały do tego stopnia zniszczone, że nie pozostało z nich nic, jak tylko rozstrzaskano pnie drzew na wysokość człowieka. Widziałem na pastwiskach pasące się spokojnie krowy, podczas gdy szosy, które przebiegały obok, były pokryte zmiażdżonemi czołgami i innemi pojazdami. Wbrew oczekiwaniom, oświadczono mi, że **liczba poległych w wojnie błyskawicznej jest stosunkowo niewielka.** Generał von Reichenau oświadczył mi, że straty niemieckie wynoszą mniej, niż 10% wziętych do niewoli jeńców. Także i ten fakt jest po części zasługą samolotów nurkowych, ponieważ w kilku wypadkach przed właściwym atakiem piechoty lub pionierów fortyfikacje nieprzyjacielskie były już tak zniszczone bombami tych samolotów, że opór nieprzyjaciela był złamany. Koło Lowanjum naprzykład miano zmusić silne fortyfikacje do kapitulacji właśnie w ten sposób, przyczem nie padł ani jeden żołnierz. Wszystkie te fakty odnoszą się naturalnie tylko do atakującego w wojnie błyskawicznej. **Jak wysokie są straty sprzymierzonych, nie jest tu wiadomem.** Niektórzy mówią, że są one bardzo wysokie, natomiast inni mówią, że zbyt szybko zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu lub kapitulacji, wskutek czego także nieprzyjaciel mógł nie ponieść dużych strat.

Do najbardziej interesujących obserwacyj w czasie mojej podróży było wrażenie wojny błyskawicznej na ludność cywilną, zwłaszcza na chłopów. Już w kilka dni po przejściu wojny przez gospodarstwa wiejskie,

widziałem w Belgji chłopów powracających do domów i podejmujących znowu pracę na swych polach.

W różnych okolicach widziałem także rolników zajętych naprawą zniszczonych domostw, najwidoczniej byli oni przekonani, że straszna burza już przeszła. Widziałem niekończące się szeregi uchodźców, powracających szosami do domów i ku mojemu zdumieniu nie słyszałem ani razu, **aby wyrażano się z nienawiścią lub z wrogimi pogróżkami pod adresem Niemców.** W tym samym czasie, kiedy żołnierze belgijscy walczyli jeszcze we Flandrji widziałem cywilnych Belgów rozmawiających na ulicach lub w restauracjach wiejskich z żołnierzami niemieckimi w tonie przyjaznym. Nie mogę twierdzić, czy tak było wszędzie, ale w wielu miejscowościach sam to zaobserwowałem. W miastach ludność stała na ulicach i przyglądała się ze spokojem i z pewnem zaciekawieniem przeciągającym kolumnom wojsk niemieckich. Wielu Belgów, z którymi miałem sposobność rozmawiać, nie ukrywało przede mną żalu z powodu losu, jaki spotkał ich kraj, ale równocześnie przyznawało wobec mnie jako Amerykanina zupełnie bez przymusu, że niemieccy żołnierze i oficerowie zachowują się wobec nich z jak największą poprawnością. **Ja sam nie zaobserwowałem nigdzie żadnych incydentów, jakkolwiek jestem pewny, że takie incydenty się zdarzały.** Mówiłem z niemieckimi oficerami i urzędnikami na temat wolnych strzelców i aktów sabotażu, z których w czasie wojny światowej wiele donoszono z Belgji. Niemcy ci oświadczyli mi, że zaszło kilka takich wypadków np. w Antwerpji, ale nawet oni sami byli zdumieni, że w innych miejscowościach nic takiego nie zaszło".

Ameryka a wojna w Europie.

Kraków, 3 czerwca.

Sprawozdawcy prasy amerykańskiej zajęli się ostatnio studjami nad nastrojem ludności Stanów Zjednoczonych odnośnie do wydarzeń, zaszłych w Starym Świecie, o których obszernie piszą w swych dziennikach. **Szczególnie interesującemi w tym zakresie są artykuły dziennika „New York Times".** Współpracownik tego pisma przedstawia w dłuższej serji artykułów obszerny obraz sytuacji na temat nastrojów za i przeciw wojnie w Stanach Zjednoczonych.

Chęć utrzymania się zdala od wojny przebija się najsilniej na północnej części wybrzeża wschodniego, a więc w stanach Nowej Anglji. Na tym obszarze istnieje tylko jeden problem, a mianowicie, czy na Atlantyku nie nastąpiłby nowy podział wpływów, gdyby Niemcy, na skutek zwycięstwa nad Anglją, dostały w ręce jej flotę. Wśród Irlandczyków, przebywających w Ameryce, nastroje antyangielskie są w dalszym ciągu, podobnie jak i poprzednio, bardzo silne. Co się tyczy Irlandczyków, to mamy powtórzenie nastrojów z r. 1914: wszyscy cieszą się z każdej porażki Anglji i liczą się z tem, że Irlandczycy, żyjący w Imperjum Brytyjskiem odzyskają wolność.

W stanie Wisconsin stwierdzono wielki wstręt do udziału w wojnie. — La Follette, senator stanu Wisconsin, oświadczył, że **będzie on głosował przeciwko udziałowi w** wojnie, gdyby wogóle doszło do tego rodzaju głosowania.

Stan Indiana był naogół nieco bardziej wojennie nastrojony, ale także i w tym stanie opinja doszła do przekonania, że **z uwagi na szybkie postępy Niemców na zachodnim terenie wojny, jakakolwiek interwencja byłaby spóźniona.**

W stanie Minnesota istnieją również interwencjoniści, ale podczas głosowania, przeprowadzonego przez „Illinois Federation of Womens Clubs" okazało się, że **80.000 członkiń bezwzględnie opowiedziało się przeciwko udziałowi w obcej wojnie.** Także i ankieta, rozpisana wśród uprawnionej do głosowania ludności miasta Evenston pod Chicago, zorganizowana przez studentów „Nortwestern University", **zakończyła się negatywnym dla interwencjonistów wynikiem.**

Ciekawe są także sprawozdania dziennikarskie z San Francisko. Na całem wybrzeżu Pacyfiku a zwłaszcza w Kalifornji, ludność liczy poważnie na to, że **Waszyngton uniknie pod wszelkiemi warunkami przystąpienia do wojny.** Natomiast panuje tam przekonanie, że nie da się uniknąć pewnych wyjaśnień, które powstaną z racji ukończenia wojny. W Kalifornji panuje przekonanie, że niemieckie zwycięstwo przyniesie ze sobą wzmocnienie europejskiej jedności.

Na wypadek porażki Wielkiej Brytanji, Amerykanie spodziewają się, że Kanada przystąpi do związku stanowego Ameryki Północnej, a także, że i ewentualnie Australja stanie się amerykańską. Przeciwko interwencji na korzyść mocarstw zachodnich opowiada się również cały południowy zachód Stanów Zjednoczonych. Społeczeństwo domaga się tam jednak wzmocnienia zbrojeń z uwagi na niebezpieczeństwo, grożące ze strony niespokojnego Meksyku oraz żąda ochrony przemysłu naftowego. Głosy, oświadczające, że Kanada musi stać się amerykańską, gdyby Wielka Brytanja przegrała wojnę, nie występują w wypadkach odosobnionych, ale zachodzą także i wśród wpływowych sfer w Waszyngtonie.

Jak wynika z serji artykułów „New York Times", mimo hiobowych wieści z państw demokratycznych Europy, prowadzących wojnę, **w Stanach Zjednoczonych nie istnieje najmniejsza ochota do udziału w wojnie.** Wszyscy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie narażoną byłaby jedność Stanów Zjednoczonych. Natomiast istnieje nadzieja, że Ameryka potrafi wyciągnąć korzyści z nowej wojny europejskiej. Szary człowiek ulicy oczekuje, że uzyskanie nowych terenów przywróci „prosperity" i że nareszcie zostanie ostatecznie rozwiązany problem bezrobocia.

Obserwator.

Z dnia na dzień

= **Kraków**, 3 czerwca.

Wyznanie dziennikarza hiszpańskiego.

W całym świecie wzrasta coraz wyraźniejsze zrozumienie głębszych przyczyn klęski angielskiej. Równocześnie mniejsze państwa zaczynają teraz rozumieć, że demokracje zachodnie, które sprowadziły na narody tyle nieszczęść i przelanej krwi, nie są zdolne zapewnić narodom dobrobytu i pokojowego rozwoju, i że wprost przeciwnie koniecznem jest wprowadzenie nowego porządku w Europie pod rządami lepszego systemu i pod silnem kierownictwem.

Na ten temat znany dziennikarz hiszpański Juan Pujol w swojem czasopiśmie „Soningo Dominge" ogłasza artykuł, w którym wypowiada pogląd, że wojna zostanie zakończona z chwilą, gdy jej sprawcy, to jest mocarstwa zachodnie, pewnego dnia poproszą o pokój, widząc, że widoki ich na odniesienie zwycięstwa stają się z każdym dniem bardziej iluzoryczne.

Taki naród jak Anglicy o przeważających tradycjach handlarskich, naród przyzwyczajony do układów i kompromisów, nie będzie miał niewątpliwie trudności z wynalezieniem odpowiedniej dla siebie formuły zakończenia wojny i zawarcia pokoju.

Pozatem demokracje zachodnie w każdej chwili mogą powołać do steru nowe rządy, które byłyby skłonne do zawarcia pokoju. Upadek wielkiego narodu może wzbudzać szacunek, jeżeli naród ten przepełniony jest dumą narodową, całkiem jednak inaczej wygląda sprawa, jeżeli jakiś naród pozwala się ujarzmić przez obcy żydowski element, jeżeli toleruje obcą przewagę w bankowości, handlu, gospodarstwie, parlamencie a nawet w rządzie.

W tych warunkach niema nic dziwnego, że ponosi on klęskę w razie ataku z trzeciej strony. Można nawet stwierdzić, że zdobywcy siłą oręża takiego kraju stają się oswobodzicielami jego narodu, zwłaszcza o ile przepędzą najpierw obcych pasożytów na wzór własnego kraju, tych pasożytów, którzy rozpętali wojnę, celem własnego wzbogacenia się, a o ile mogą uratować swoje własne majątki i nagromadzone skarby, gotowi są każdej chwili wędrować dalej.

Sympatje całego świata stoją zawsze po stronie takich narodów, które prowadzą wojny siłami swoich własnych obywateli, a nie po stronie tych krajów, które każą innym przelewać krew za siebie. Kto zagranicą szuka pomocy dla obrony własnego kraju, ten sam nie wierzy, że obrona własnego narodu jest warta ceny krwi. Również pozór, że wojnę toczy się z wrogiem ludzkości nie budzi żadnych sympatyj. Historja uczy, że prawdziwą władzę zdobywają dla siebie nie pasożyty, ale wojownicy.

Podpisanie umowy handlowej niemiecko-jugosłowiańskiej.

(§) **Białogród,** 2 czerwca. W ub. piątek został ostatecznie podpisany protokół i postanowienia do umowy handlowej niemiecko-jugosłowiańskiej, jak również dodatkowy układ w sprawie żeglugi, zawarty w dniu 24 maja 1984 r. (p)

100 domów we wsi bessarabskiej poszło z dymem.

(§§) **Bukareszt,** 3 czerwca. **W granicznej wsi Aezaki koło Soroca w Bessarabji, leżącej tuż nad brzegiem Dniestru spłonęło doszczętnie przeszło 100 domów, na skutek pożaru, jaki wybuchł w jednym z domów.**

Wszyscy mieszkańcy pozostali bez dachu nad głową. Szkody wynoszą kilka miljonów lei.

Rumunja rozszerza ochronę nad terenem roponośnym.

(::) **Bukareszt,** 2 czerwca. **Celem wprowadzenia w życie wydanych ostatnio postanowień w sprawie ochrony terenów roponośnych wydało rumuńskie ministerstwo lotnictwa i marynarki szczegółowe zarządzenia dotyczące strefy załadunkowej na Dunaju oraz w portach w Giurgiu i Constancji.**

Załogi okrętów-cystern mogą opuszczać statki jedynie na specjalne zezwolenie, przyczem ich obowiązkiem jest wszczynanie natychmiastowej akcji ratowniczej w wypadku pożaru. Mycie i czyszczenie statków-cystern w portach jest wzbronione. Przewidziane zostały wysokie kary więzienia i grzywny za każde przekroczenie tych przepisów. (p).

Znowu 11 wyroków śmierci we Francji.

= **Sztokholm**, 3 czerwca. **„Stockholms Tidningen" donosi z Paryża, że skazano tam znowu 11 osób na śmierć, a 22 na długoletnie roboty przymusowe.**

Skazani oskarżeni byli jak zwykle o „zdradę kraju". W dalszym ciągu dziennik donosi, że „czystka wewnętrzna" prowadzona jest w dalszym ciągu z największą energją.

300 Amrykan nie może powrócić z Europy.

Genewa, 3 czerwca. Trzystu obywateli amerykańskich, którzy przebywali w Anglji i Irlandji, nie posiada, jak to donosi „Paris Soir" możliwości powrotu do Stanów Zjednoczonych, ponieważ nie dysponują kwotą 300 dolarów na koszta podróży.

Większość z nich nie chce podpisać skryptu dłużnego, wystawionego na rzecz rządu amerykańskiego, aby na życzenie tegoż powrócić do Ameryki, ponieważ nie wierzą, aby mogli kiedykolwiek dług ten rządowi zwrócić.

Szwecja ewakuuje dzieci z miast.

Sztokholm, 3 czerwca. W sobotę podano do wiadomości nowe przepisy w sprawie ochrony ludności cywilnej przed atakami powietrznemi. **65.000 dzieci ma w czasie od 10 do 15 czerwca opuścić Sztokholm i inne większe miasta Szwecji.** Zostaną one umieszczone w miejscowościach wiejskich.

Na cele ewakuacji dzieci i ich pomieszczenia na wsi, rząd przeznaczył kwotę 8 miljonów koron, ponieważ koszta całkowite ewakuacji ponosi rząd.

Hiszpańska misja wojskowa we Włoszech.

Rzym, 3 czerwca. **W sobotę przybyła do Genui hiszpańska misja wojskowa, składająca się z 30 oficerów wojska lądowego, marynarki i lotnictwa, pozostająca pod kierownictwem gen. Rady.**

Po zakończeniu wizyty we Włoszech misja uda się także i do innych krajów Europy środkowej.

Bank Grecji nie przyjmuje już banknotów funtowych.

(§§) **Ateny**, 3 czerwca. Bank Grecji nie przyjmuje już od piątku żadnych angielskich banknotów funtowych ani czeków, opiewających na funty.

KRONIKA.

STAN WODY NA WIŚLE wynosił w niedzielę w Krakowie plus 246, a w Zawichoście plus 258. W poniedziałek woda w Krakowie opadła o metr, a poziom jej wynosi plus 152, podczas gdy w Zawichoście podniósł się do plus 395.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W piątek popołudniu wezwano Pogotowie Ratunkowe nad Wisłę w pobliżu ul. Kościuszki, gdzie rolnik z pod Jasła, Piotr Władyka rzucił się w celach samobójczych do Wisły. Denata uratowano, poczem lekarz Pogotowia Ratunk. przeprowadził przez dłuższy czas sztuczne oddechanie. Ponieważ jednak stan denata był bardzo poważny, przeto Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Przygotowania do tegorocznych żniw.

(=) **Kraków**, 3 czerwca. W związku z odbytą przed kilku dniami konferencją pod przewodnictwem kierownika oddziału wyżywienia i rolnictwa w urzędzie generalnego gubernatora Körnera i przy udziale współpracowników wspomnianego oddziału, a dotyczącą tegorocznych żniw na terene generalnego gubernatorstwa i związanemi z tem pracami, odbyła się ostatnio w Krakowie konferencja z udziałem kierowników oddziałów wyżywienia i rolnictwa poszczególnych okręgów na temat produkcji rolniczej, zbytu i cen. Przy tej okazji ustalono wytyczne odnośnie do żniw i zbioru ziemiopłodów w roku bieżącym. Po tych wstępnych rozmowach odbędą się podobne zebrania w okręgach z udziałem współpracowników i rolników na temat mających się dokonać prac.

Z pełną świadomością, iż w sposób planowy czyni się wysiłki, aby osiągnąć możliwie najlepsze wyniki w dziedzinie produkcji rolniczej w Generalnem Gubernatorstwie i aby w możliwie krótkim czasie produkcja ta mogła ulec wybitnemu zwiększeniu się. Ponadto na zebraniach omawiano sprawę zaopatrzenia i przechowania tegorocznych zbiorów, przyczem szczegółowych wskazówek udzielał p. Körner.

Kalendarzyk zbioru dziko rosnących roślin lekarskich w mies. czerwcu.

Kraków, 1 czerwca. W bieżącym miesiącu należałoby energicznej przystąpić do **zbioru ziół leczniczych**, gdyż występują już **w większych ilościach po lasach, zaroślach, polach i łąkach.** Na naszych ziemiach znajdujemy **olbrzymie bogactwa roślin leczniczych**, nie wykorzystanych w sposób odpowiedni, które co roku w przeważnej części przepadają bez żadnego pożytku dla chorej ludzkości. A przecież zbiorem ziół mogą zająć się nie tylko dzieci, ale i starsi, którzy ciężko pracować nie mogą.

W miesiącu czerwcu znajdziemy do zbioru coraz więcej kwiatów, liści i całych ziół (części nadziemne).

Z kwiatów należy zbierać: Kupalnik górski (Arnika), Jasnota biała, Malwa leśna, Rumianek, Mak polny, Bez pospolity, Lipa, Dziewanna, Bławat, Chmiel, Głóg (Crategus). Jarzębina, Kocanka, Koniczyna biała i t. p.

Liście: Mącznica (Uva ursi), Brzoza, Skrzyp polny, Bobrek trójlistny, Malina, Borówka, Brusznica, Poziomka, Podbiał, Konwalja, Orzech włoski i t. p.

Całe ziele: Dziurawiec (Świętojańskie ziele). Boże drzewko (Abrotanum), Srebrnik, Marzanka (Asperula), Rdest ptasi (Cykorja), Wrzos, Tysięcznik (Centuria), Rosiczka, Bratki polne, Świetlik (Euphrazia), Rzepik pospolity (Agrimonia). Bluszczyk przyziemny, Pokrzywa parząca, Serdecznik, Nostrzyk, Krwawnik, Lebiodka pospolita (Origanum), Macierzanka (Thymus serpyllum), Babka wąskolistna, Rdest ptasi i ostrogorzki, Tymianek (Thymus vulgaris), Połonicznik (Herniaria), Bylica (Artemisia vulgaris), Tasznik, Bukwica, Poziewnik (Galeopsis), Szanta (Marubium), Biedrzeniec (Phimpinella), Driakiew (Skabiosa), Nawłoć (Solidago), Przetacznik (Veronica), Jemioła.

Z owoców należy suszyć na piecach: Borówki, Maliny, Poziomki.

Po bliższe informacje w sprawie zbioru, suszenia i sprzedaży ziół leczniczych należy zwracać się do **apteki „Bożego Miłosierdzia" w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 7.**

Zbiórka metali nie obejmuje żelaza.

Kraków, 3 czerwca. W związku z 64 obwieszczeniem Starosty Miejskiego, które dotyczy zbiórki metali z polskich i żydowskich gospodarstw domowych — **zwraca się uwagę, że zbiórka ta nie obajmuje żelaza.**

Obowiązkiem każdego gospodarstwa domowego jest złożyć najmniej po 3 kg. metalu, przez co należy rozumieć: mosiądz, bronz, miedź, cynę, itp.

Przy oddawaniu wyżej wymienionych metali przedmioty z cyny będą liczone pod względem wagi podwójnie.

Księgozbiory dla polskich jeńców wojennych.

= **Warszawa**, 2 czerwca. **Polska YMCA przeprowadza za zezwoleniem władz niemieckich i w porozumieniu z Polskim Czerwonym Krzyżem zbiórkę książek dla polskich jeńców wojennych, znajdujących się w obozach w Niemczech.**

Skompletowano już pierwszych 10 księgozbiorów, przeznaczonych dla poszczególnych obozów dla szeregowych i oficerów. Katalogi księgozbiorów znajdują się jeszcze w cenzurze, jednak w najbliższym czasie księgozbiory znajdą się w posiadaniu jeńców wojennych.

Każdy księgozbiór obejmuje od 600 do 1000 książek z różnych dziedzin literatury. **Dalsze księgozbiory są nadal kompletowane przez polską YMCA, która do chwili obecnej zdołała zebrać około 30.000 książek.**

Kompletowanie księgozbiorów wymaga znacznego nakładu pracy, każda książka bowiem musi być przejrzana, przydzielona do odpowiedniego działu, skatalogowana i przygotowana do wysyłki, a nie od rzeczy będzie również podkreślić, że niektóre książki muszą być naprawione lub oprawione.

Zarządzenie o przemiale żyta i pszenicy.

= **Kraków**, 3 czerwca. Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora część II nr. 40 z dnia 30 maja 1940 r. zawiera: XIII postanowienie wykonawcze do rozporządzenia z dn. 23 listopada 1939 r. o gospodarce wyżywienia i rolnictwie w Generalnem Gubernatorstwie, zarządzenie o pomocy prawnej w sprawach cywilnych między władzami sprawiedliwości Generalnego Gubernatorstwa i sądami Niemiec, zarządzenie nr. 2 kierownika urzędu gospodarowania skórami i futrami w Generalnem Gubernatorstwie o zakazach i nakazach produkcyjnych, pierwsze zarządzenie o stopniu przemiału żyta i pszenicy, obwieszczenie dotyczy nadzoru nad urzędem patentowym w Warszawie i jego reprezentacji na zewnątrz, obwieszczenie o ekspozyturze monopolu oleju mineralnego, oraz obwieszczenie o dodatku na sztuczne środki słodzące.

Powyższy numer Dziennika Rozporządzeń można nabyć w urzędzie wydawniczym Dziennika, Kraków, skrytka pocztowa 110. Abonenci mogą wpłacać prenumeratę na pocztowe konto czekowe Warszawa nr. 400.

JOANNA CZARKOWSKA.

Zwątpienie

15)

Jakżeż do tego momentu mógł się zdobyć na inną twarz, jeśli nie martwą? A wreszcie poznał Elżbietę...

Aż do jej poznania nie miał wcale przyjaciół. Nie mogą mieć przyjaciół ludzie obdarci, zaharowani, ponurzy, z obliczem podobnem do maski. Zresztą z czego się mia łkomu zwierzać, z nędzy swojej egzystencji?... Dlaczego to zrobił wobec Elżbiety? Ona mu dała zadatek przyjaźni. Zazdrościł jej pogody życia, która go czarowała powoli, ale systematycznie. Zapadła mu głęboko w serce opancerzone dotychczas samotnością i nienawiścią. Oczyma Elżbiety zobaczył świat rozumny, ciekawy i piękny w najdrobniejszym przejawie życia, logiczny w każdym kroku godziny. Wcale się teraz nie przedtem nie dziwił, że tylko takiemi oczyma chce patrzeć na świat i że do tego niezbędną mu jest Elżbieta...

„Pociąg stoi na dużej stacji jednej, drugiej, dziesiątej. Kontrola paszportów „Jona potkiwano!", paszport?... „Kesenem szépen"... Węgry.

Smagłe, opalone twarze, czarne aksamitne oczy i zęby uśmiech lśniących białych zębów... BUDAPESZT — stop.

Tu się zatrzymał na parę dni, aby oglądnąć jeden z cudów świata.

Wieczór w Budapeszcie płonącym od świateł. Wielkomiejski ruch odurzający gwarem, śmiechem, tempem i muzyką. Z kawiarni dolęciał miękki rytm cymbałów i utonął wraz ze słupami świateł w połyskliwym Dunaju. Pierwsza noc była uspokojeniem po wszystkich ostatnich przejściach, chociaż długo nie mógł zasnąć i rozpamiętywał momenty zwrotne w jego życiu. Tak musiało być, tak było przeznaczone. Goryczą było tylko to, że został sam, zawsze sam. Może najlepsze wspomnienie z tych ostatnich miesięcy stanowiła cicha, biała sala szpitalna, łagodna i cierpliwa siostra i zacny lekarz. A później zaczęło się znów od zeznań, indagacyj, wyciągania całego życia na forum publiczne i najtajniejszych skrytek — przed obcymi ludźmi. To było obrzydliwe!

Czytał dzienniki z rozprawy Elżbiety, zazdrościł jej tej ogólnej sympatji i współczucia... „niewinna"... W istocie była niewinna, poco przemoca wdzierał się do jej życia, może go nienawidziła? — Ale to nieprawda! Elżbieta nie jest zdolna do nienawiści, dowiadywała się przecież o niego w szpitalu, słyszał jej głos: „Panie doktorze, czy on będzie żył?"

A może się bała, że skoro umrze, odpowiedzialność jej sądowa będzie większa?

— Mam nadzieję proszę pani, chociaż wypadek jest bardzo ciężki, ale na szczęście nie śmiertelny...

„Na szczęście" — Radwański zaśmiał się gorzko. Na czyje szczęście?

Rzeczywiście chyba Elżbiety, ona zawsze miała szczęście, ale dla niego lepiej by było, aby cios był śmiertelny.

A potem długo rozmawiała z doktorem, który troskliwie dopytywał się o jej plany i życzył jej powrotu do równowagi. Przedtem w niej kochał!... Może jeszcze przedtem...

Elżbieta głośno i kategorycznie odpowiedziała „Nie! Wszystko skończone". Ach tak, z nim już skończone, nawet nie przypuszczał, że może być inaczej — chociaż — chociaż — mimo wszystko — nie mógł źle o niej myśleć... Zabolało go głęboko, tak, jak ta rana, ale śmiertelniej.

Następne dni w Budapeszcie przeszły na zwiedzaniu miasta. Włóczył się po ulicach, bulwarach, podziwiał wystawy na ulicy Rakoczego, pływał się w sztucznych falach basenu Gellerta i rozkoszował widokami z wieży na górze św. Jana. Wstąpił raz wieczorem do baru, aby posłuchać muzyki, prawdziwej cygańskiej. Rzewny ton skrzypiec, płacz klarnetu wstrząsnął nim i przeraził. Przypomniał sobie tę muzykę z wieczoru, który spędzał z Adamem Domszewskim, Orkiszem, Mirą i jeszcze tam kimś, a potem te straszną noc...

Zapłacił prędko i wyszedł, za godzinę już był na dworcu. Znów miarowy rytm pociągu w świat... w świat... Koła dopytywały się... dokąd? Dokąd?... NEW YORK — Hegyeshalom — granica. WIEDEŃ — PARYŻ.

Ciało pociągu lepkie od potu, wielookie, brudne choć błyszczące. We wnętrzu swem dźwiga nędzę lub luksus, marzenia lub rozpacz, nadzieję czy niepokój. Wjeżdża w piekło jarzących się świateł, w czeluść błysków... Błysk — błysk — czerwony — biały — hałas, krzyk. Piwooo!... Bagażowy!... Ga-ze-tyyy!!... Błysk — coraz jaśniej, coraz głośniej. Całe morze świateł... Maszyna sapie, dostojnie wjeżdża, sapie — dworzec tuż-żuż-żuż, już-ż-ż.

„Tout le monde descend!!!...

„Porteurs" ciągną, załadowują bagaże na taksówkę. Neony wzywają, kuszą, zapraszają. Kręte ulice, wspinające się zaułki. Poprzez hałas, ruch, światła — idą ludzie, setki aut, miljony samochodów, miljony świateł, miljony ludzi samotnych, jak on.

Rue de la Paix najdroższe magazyny, jarzą się sklepy pubilerskie, Place Etoile, Pola Elizejskie, Place de la Concorde, rue Tivoli, Avenue de l'Opera, Wielkie Bulwary.

Paryż przyciąga ludzi samotnych, tętno jego działa jak haszysz, jak narkotyk, któremu nie może się oprzeć żaden cudzoziemiec.

Turoń utonął w tym wrzątku. Miał sałatwić parę interesów i zaraz jechać, ale miasto go nie puściło, trzymało w szponach świateł, ruchu, śmiechu, luksusu i nędzy...

„— Cette place occupée?...

Non, asseyez-je vous en prie. Rozmawiali po francusku może kwadrans, kiedy Turoń dowiedział się, że jego jest Polakiem.

— Co pan powiadał? — ucieszył się szczerze, no to doskonale! Oczywiście popijemy tę sprawę. — Pan Henryk Stopniewski zaczerwienił się i Turoń zrozumiał, że jego sytuacja finansowa nie przedstawia się najlepiej. Powiedział mu bez ogródek, że sam pomoci „konsekwencje" jego nie mogą spotkania i po godzinie byli już w serdecznej komitywie. Dowiedział się, że Stopniewski przyjechał tutaj na zjazd prawników, gdyż skończył prawa i wyjeżdża wkrótce do kraju, zabawi jeszcze najwyżej tydzień, ale musi oszczędzać, bo jego finanse są nie w najlepszym stanie. Wtedy Turoniowi strzeliła myśl, że przydałby mu się inteligentny, młody człowiek do pomocy, a prawnik tembardziej. Zaproponował mu więc pewne warunki i wyjazd do Ameryki. Ameryka ma w sobie coś kuszącego, odczuł to sam na sobie, a także po minie Stopniewskiego, który zawahał się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawnictwo „Goniec Krakowski" Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.